

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

ISSN 1689-9911

Studia Russologica IX (2016)

ЯЗЫКОЗНАНИЕ /LINGUISTICS

Iwona Papaj

Marcin Rychlewski, *Zapiski semiotyczne*, Wydawnictwo Naukowe Katedra, Gdańsk 2014, 260 s.

Zapiski semiotyczne to książka o czytaniu znaków, wyciąganiu treści ze wszystkiego, co nas otacza.

O schyłku i narodzinach jednocześnie – jak pisze na okładce Wojciech J. Burszta – schyłkowe są wiersze Różewicza, powieści Camusa, malarstwo Moneta czy muzyka Pink Floyd, bo zawsze wymagające sensotwórczego skupienia; narodziny metakultury nowości i cyfrowego nadmiaru burzą na dobre wielowiekowy ład i domagają się innego rodzaju umiejętności uczestnictwa w kulturze – opartego na nieuważności i nieustającej czujności „wejść” i „wyjść”.

Sam Autor pytany o treść książki, odpowiada: „Traktuje ona o kaligrafii, semiotyce koloru, semiotyce sensorycznej, sztuce średniowiecznej i nowoczesnej, literaturze, muzyce rockowej, reklamie, a nawet chiromancji”. Treść książki odzwierciedla jej tytuł – *Zapiski*, czyli krótkie i różnorodne teksty, i, w istocie, obejmuje każdą myśl w niej zawartą.

Marcin Rychlewski, pracownik Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, jest znawcą semiotyki, związków literatury ze sztuką, socjologii literatury i kultury rocka. Swoimi pasjami badawczymi dzieli się z czytelnikami w licznych felietonach. Proponowana publikacja stanowi zbiór sześćdziesięciu ośmiu felietonów z lat 2011–2014, które nie były publikowane wcześniej. Trudno byłoby określić podział tematyczny tekstów oraz konstrukcję książki. Wedle słów samego Autora „ma ona poetykę fragmentu i konwencję *silva rerum*”, czym, w pewien sposób, odtwarza zawily „świat wokół nas”. Obfitość znaków i bodźców, jakie odbiera człowiek XXI wieku jest ogromna. Pisanie na komputerze lub telefonie wymaga interpretowania symboli oraz ikon, rozmowa z potencjalnym pracodawcą – znajomości konwencji i czytania gestów. Podpowieź, jak poruszać się „w gąszczu znaczeń pozornie pozbawionych ładu”, czytelnik znajdzie w *Zapiskach semiotycznych*.

Początkowe felietony wprowadzają w świat semiotyki – nauki, która uczy, że wszystko może mieć treść – każdy znak wokół nas. Poza wymienionymi już „ikoną” i „symbolem”, Autor przypomina inne podstawowe pojęcia semiotyki: *signifié* i *signifiant*, *langue* i *parole*. Odwołuje się do triadycznej i diadycznej teorii znaków oraz do opracowań znanych semiotyków i językoznawców, takich jak U. Eco, A. Weinsberg, L. Wittgenstein, Ch. Pierce, F. de Saussure czy R. Jakobson. To nawiązanie ułatwia

dalszą lekturę laikowi, zaś filolog zyskuje miłe poczucie zorientowania w temacie. Jest to całkowicie zgodne z celem, jaki przyświeca Rychlewskiemu:

Żywię nadzieję, że książka zainteresuje nie tylko kulturoznawców czy polonistów, ale również tak zwanych zwykłych czytelników (s. 9).

W kolejnych tekstach, poza tematami stricte naukowymi, pojawiają się opracowania o malarstwie, socjologii, fotografii, reklamie i wielu innych jeszcze dziedzinach ludzkiej działalności.

Podążając za dalszymi semiotycznymi rozważaniami Autora, czytelnik przekonuje się, że nie tylko słowa coś znaczą, ale znaczenie posiadają także meble z IKEI, tubka pasty do zębów, etykieta wody mineralnej, butelka po piwie, czy – co zrozumiałe – obraz, wiersz, muzyka. Otoczeni dziś masą znaków zgodzimy się zapewne z tą tezą. Jak się okazuje nie jest ona nowa, opracowano ją już wiele dziesiątków lat temu. Czy student lub filolog ma dziś tego świadomość? Dla takich pytań i powiązań proponuję właśnie tę książkę. Jest inspirująca i zachęcająca – do obserwacji i do badań. Autor przekonuje, że warto odświeżyć tę nieco zapomnianą, a tak przecież współcześnie aktualną naukę, jaką jest semiotyka.

Semiotyka dla Rychlewskiego bywa „jedynie punktem wyjścia do snucia refleksji na tematy ogólniejsze”. Czytelnik przekonuje się o tym na kolejnych stronach. Mam wrażenie, że felietony są poukładane w taki sposób, by prowadziły od zagadnień prostych, codziennych, prozaicznych do bardziej refleksyjnych i złożonych. Mam nieodparte wrażenie, że jest to celowe działanie zachęcające czytelnika do zgłębiania semiotyki. Po tym, jak Autor przedstawił swoje własne interpretacje banalnych znaków codzienności (wisiorek na szyi, etykieta na butelce i wiele innych), proponuje bardziej wymagające tematy, jak dzieła sztuki współczesnej, ambitne książki, a nawet wybrane teorie spiskowe. Za każdym razem, jednak w rozumieniu i interpretowaniu tych różnych znaków, pomocna okazuje się semiotyka – wyparta przez liczne nowe i bardziej popularne nauki i teorie. Zaletą *Zapisków* jest tematyczne uporządkowanie felietonów, które nie polega na zamknięciu ich w określonych rozdziałach, lecz na harmonijnym przechodzeniu od zagadnień literatury do muzyki, malarstwa i sztuk użytkowych. W ten sposób każdy podjęty przez Rychlewskiego temat wydaje się na miejscu, jest ważny i poważny. I znowu nasuwa się podejrzenie, że jest to zachęta dla czytelnika, aby odważnie snuł własne refleksje i studia. Można, jak Autor, wyjść od obrazu twórcy awangardowego i odkryć podobieństwa z programem wizualizacji włączanym w trakcie słuchania muzyki na komputerze. Czasem Rychlewski stawia pytania otwarte, a nawet zadaje zadania w rodzaju „pomyśleć błękit”. Felieton o kolorach (*Studium błękitu*) jest dowodem na to, jak o zwykłej rzeczy można mówić zaskakująco, śmiało, głęboko, jeśli tylko uda się odrzucić przyjęte konwencje postrzegania i rozumowania. Odważny i szczerzy felieton potrafi zainspirować zarówno naukowca obeznanego z semiotyką, jak i przeciętnego czytelnika, który uważnie rozgląda się dookoła. Temat kolorów jest kontynuowany w dalszych felietonach – o czerni i kulturowych źródłach interpretowania barw (*Czerń; Linie i kolory Seurata*), o malarstwie nowoczesnym i konstruowaniu znaczenia koloru, o barwach i liniach oraz ich przekładalności (bo czy czerń w każdej kulturze oznacza to samo?). Przeczytamy też o nowym trendzie w malarstwie, który cechuje redukcja znaków, a nawet ich zanik (*Krótką historia sztuki nowoczesnej*). Okazją do

odświeżenia teorii znaków Pierce'a jest refleksja o granatowych chmurach oraz rozpalonym czole dziecka (*Indeksy*). Podział znaków na indeksy, ikony i symbole Autor przypomina, opisując odcisk dłoni. Wreszcie dociera z czytelnikiem do chiromancji, jako systemu znaków.

Warto wymienić kilka dalszych tematów, a nad niektórymi spośród nich zatrzymać się na dłużej. Kalendarz braci Limburg, czyli XV-wieczna wieś w miniaturach – to, zgodnie z kanonem malarstwa średniowiecznego, wizerunek bardzo realistyczny. Jednak dziś, w ogólnym chaosie, wydaje się baśniowy. Każdy z obrazów stwarza możliwość symbolicznego odczytania jego najdrobniejszych elementów i uświadomienia sobie sprzeczności wobec odmiennej dziś percepcji malarstwa. Dalej Rychlewski spogląda na centra handlowe. Czy brak miejsc do siedzenia może coś znaczyć? Autor kojarzy je z labiryntem, który wymusza ciągłe szukanie i poruszanie się (od sklepu do sklepu, od regału do regału). Porównanie hipermarketów do „świątyni konsumpcji” jest znane. Wielkie sklepy przejęły funkcję świątyni, którą odwiedzamy w święta i oddajemy czas „bożkowi konsumpcjonizmu” – chęci posiadania. Ale można też dostrzec podobieństwo w rozkładzie wnętrza, geometrii centrów, ekspozycji towaru. Z kolei słowo „galeria”, jako elegancki synonim centrum handlowego, konotuje zwiedzanie i podziwianie przedmiotów. W felietonie *Opuszczony kościół w Żeliszowie* Autor rozmyśla nad opuszczonym kościołem – czy ta ruina to znak schyłku religii, pustki i nieobecności Boga? Czytelnik może polemizować, zwłaszcza w kontekście niedawno zakończonych Świątowych Dni Młodzieży. Ów nowy kontekst każe widzieć jego tezę jako przedwczesną. Do dyskusji zachęca kolejny temat: cmentarz – panowanie cierpienia i śmierci (*Cmentarze*). Wystarczy jednak odwiedzić to miejsce w słoneczny dzień, usiąść na chwilę, by zaczęło się ono kojarzyć ze spokojem, ukojeniem, ciepłem... Znak nie jest bynajmniej odizolowany i z całą pewnością nie jest jednoznaczny, określa go również kontekst, nadawca i odbiorca. Równie wieloznaczne okazuje się przebywanie w pustym pokoju – w dzień i w nocy, w dzieciństwie i w dorosłym życiu (*Zamknięty pokój*). Bloki jako znaki PRL-u, blaszane sklepy SAM. Czytelnik odkrywa, że wiele podobnych znaków wskaże choćby po wizycie w muzeum PRL-u w Nowej Hucie (np. działka, meblościanka). Puby, stylizowane na PRL-owskie, mieszczą się w trendzie komercjalizacji historii. Natomiast jeszcze łżejsze jej potraktowanie w połączeniu z niewiedzą prowadzi do tworzenia nowych sensów, interpretacji faktów i reinterpretacji znaków PRL-u, np. PZPR jako Polski Związek Piłki Ręcznej... (*Znaki PRL-u*). Wspomnę jeszcze o rozważaniach o metaforze w reklamie, ukrytych konotacjach i semantycznej manipulacji (*Przekazy podprogowe*). Niewątpliwie warto to wiedzieć, gdyż wszystkim nam podaje się i utrwała stereotypowe wyobrażenia wielu przedmiotów i zachowań. Dobrze też byłoby przypomnieć sobie, o określanych, przez cytowanego w felietonie Romana Jakobsona, funkcjach języka. Możliwe, że po lekturze książki inaczej spojrzymy na nasz telefon komórkowy – najlepszy znak kultury konwergencji, który zgromadził w sobie największą ilość urządzeń i mediów. Przy tym jest to przedmiot bardzo osobisty, stanowiący niemal przedłużenie ciała. Obecnie telefon (dzwonek, tapeta itd.) jest znakiem określającym osobę, stąd designerzy tak bardzo usiłują go spersonalizować. Pozostając przy telefonie wspomnijmy emotikony. Czyż nie ma racji Rychlewski twierdząc, że ich powszechność i schematyzm pozbawiły je treści? Emotikony wstawiane bywają mechanicznie i na ogół nie wywołują należytego

wrażenia. Do osłabienia znaków prowadzi też ich wirtualność, niejako zanik *signifiant*, np. karty płatnicze jako pieniądź, mp3 jako muzyka. Rychlewski przekonuje, że zapominamy o materialnej podstawie znaku, to zaś otepia i zabija wrażliwość na ich treść. Z drugiej strony owa wirtualność bywa dobrodziejstwem, bo możemy odsłuchać utwór muzyczny z pamięci, czyli „obcować z dziełem sztuki w formie jego zdematerializowanego znaczącego” (*Tezy*). Śmiała konkluzja dotyczy języka i naszej zdolności wyrażania czegoś, silenia się na oryginalność. Proponuję tu cytat: „Usilne szturmowanie granic języka prowadzi w najlepszym razie do poezji, w najgorszym – do bełkotu” (*Próba*). Za przykładem Autora w zasadzie każdy człowiek zdoła znaleźć sobie jakąś dziedzinę ulubioną i bliską, której interpretacji mógłby się podjąć. Dla Rychlewskiego taką dziedziną jest muzyka rockowa, ale przedmiotem analizy może być też fotografia, fragment powieści, wybrany wątek wypowiedzi, a nawet kłótnia w związku, czyli generalnie każdy tekst. Co ciekawe, „semiotyczna świadomość może okazać się drogą do sukcesu w związku”. Wystarczy chwila refleksji, np. nad wyrażoną przez partnera inicjatywą zrobienia zakupów czy drobnym dotykem. I tak, od prostych znaków w codziennym życiu dochodzimy do „morfologii uczuć” i świadomości swej tożsamości, które w *Zapiskach* otwierają ciąg bardziej osobistych interpretacji odczuć i emocji (*Morfologia związku*). Jak wyrazić uczucia mową? – zachęca do refleksji Autor. A może lepsze okażą się zmysły, np. dotyk? Czy można odgadnąć intencje partnera? Czy zdajemy sobie sprawę, że kłótnia to „strzelanie z karabinu ust, a słowa to pociski, które ranią”? Do czego prowadzi „semiotyczna pustka”, w jaką popadają liczne pary, unikające dialogu i żyjące w rutynie?

Końcowe felietony rozpatrywać należałoby jako pewne podsumowanie. Konkluzje w nich przedstawione dotyczą naszej egzystencji w świecie bodźców, ich wyborów, a raczej niezdolności do tych wyborów, percepcji, rozproszenia koncentracji. Tak postrzega Rychlewski ludzi młodych. Ich cechą jest odbiór wszystkiego, wielu bodźców naraz przy jednoczesnym zaniku cierpliwości i braku koncentracji (*Semiotyka konotatywna i sensoryczna; Tezy*). W takiej rzeczywistości można odebrać tylko te najintensywniejsze. Powstaje hałas, a my nie umiemy żyć w ciszy. Zmiana znaków wpłynęła na ich percepcję. Film nie może już mieć spokojnej fabuły, musi bombardować dźwiękami i nieustanną zmianą obrazu – przekonuje badacz. „Jesteśmy stępieni na makabrę, horrory z powodu ich nagminności i coraz większej drastyczności” (*Tezy*). Zmiana nawyków percepcyjnych wywołała ewolucję organów słuchu i wzroku. „Wszyscy jesteśmy po trosze oślepieni i ogłuszeni, w związku z czym potrzebujemy coraz silniejszych bodźców”. Felieton *Tezy* wyróżnia się bogactwem spostrzeżeń. Zawiera na przykład analizę współczesnej kultury i naszej zmienionej (z czego często nie zdajemy sobie sprawy) świadomości. Sztuka miesza się z ulicą, różne dziedziny sztuki także przenikają się wzajemnie. Obserwujemy tworzenie nowych dziedzin sztuki, jak instalacje i asamblaże, które mogą być znakami do analizy nie tylko dla semiotyków, ale także dla ludzi z wyobraźnią. Muzyka nie służy już tylko do słuchania, przekaz musi zawierać słowo, obraz, dźwięk, elementy mody, taniec i angażować uszy, oczy i dotyk. Taki odbiór muzyki wpływa na rozwój gier komputerowych – młodzież nie chce biernie słuchać, potrzebuje INTERAKCJI. I podobnie młodzi ludzie chcą funkcjonować w tzw. realu, przykładowo na wykładzie. Celowo na koniec zostawiłam zagadnienie bliskie wykładowcy. Również dlatego książkę polecam. Rychlewski omawia mianowicie

fenomen wykładu akademickiego (*Tezy*), i trudno nie zgodzić się z jego opinią, że obecnie musi być on autentycznie multimedialny, aby podtrzymać uwagę studentów. Dziś wykład to niemal widowisko.

Książka dostarcza obszernej wiedzy z różnych dziedzin. Przy czym Autor dzieli się nią w sposób bardzo przystępny i naturalny. Sama wiedza bywa tak zaskakująca, jak fakty z życia Vincenta van Gogha, które przytoczono przy okazji opisu jego ostatniego obrazu. Treści są uporządkowane, ciekawe i łatwe w odbiorze. Brak dystansu sprawia, że każdy, nawet najkrótszy felieton, skłania do myślenia. Za Autorem mogę stwierdzić, że książka jest wartościowa nie tylko dla kulturoznawców czy polonistów (jako fachowców w poruszanych kwestiach), ale też dla studentów-filologów jako niebanalna lektura. Czytając ją, trudno nie robić notatek, by nie przeoczyć tego, co ciekawe lub odkrywcze – niech to zapewnienie będzie moją, obok autorskich, zachętą do lektury książki Marcina Rychlewskiego.

Iwona Papaj
doktor nauk humanistycznych
Instytut Neofilologii (filologia rosyjska)
Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Iwona Papaj, PhD
Institute of Modern Languages (Russian Philology)
Pedagogical University of Cracow
e-mail: ivapanowa@gmail.com
+48126626742